

Mirosław Pilśniak OP

Kiedy pewnego dnia przeor zaproponował mi, bym w naszym warszawskim klasztorze odprawiał msze św. dla dzieci, byłem przerażony. Wiedziałem, jak to wygląda: kościół wypełniony po brzegi ludźmi i całkowity chaos. Owszem, mała grupka wiernych, która jest w bezpośrednim kontakcie wzrokowym z ołtarzem, jeszcze w czymś uczestniczy, ale reszta świątyni wygląda jak plac zabaw. Byłem bardzo sceptyczny, ale zaryzykowałem.

Chciałem sprawdzić, czy na mszach dla dzieci w ogóle da się modlić. Hałas i rozproszenie były nie do zniesienia. Dzieci rozrabiały, rodzice nie byli w stanie nad nimi zapanować, zresztą już nawet chyba nie próbowali. Po miesiącu stwierdziłem, że jeśli nic się nie zmieni, to dłużej nie dam rady. Poprosiłem o pomoc kilka osób świeckich.

Zaczynamy stonogą

Żeby zwalczyć panujący w kościele chaos, zaczęliśmy od zmiany organizacji przestrzeni. Same ogłoszenia i wykrzykiwane z ambony prośby o spokój nic by nie dały, trzeba było stworzyć nowy scenariusz, żeby włączyć "tyły" w modlitwę. Zmieniliśmy nieco miejsce rozpoczęcia mszy. Wzorowałem się na Liturgii Niedzieli Palmowej, kiedy to przy wejściu do kościoła czyta się Ewangelię i pierwszą modlitwę, a potem –już przy ołtarzu – przechodzi się do następnych części.

Postanowiliśmy zacząć podobnie. Wraz z rozpoczęciem mszy dzieci zbierają się więc w głównej nawie kościoła i – tu właśnie organizujemy na nowo przestrzeń naszej grupy – ustawiają się w procesję, którą żartobliwie nazywamy stonogą, bo tworzy ją chyba ze sto małych nóg. Zwracają się w stronę drzwi, gdzie znakiem krzyża ksiądz zaczyna mszę. Potem, po "Chwała na Wysokości Bogu", dzieci idą w stronę kaplicy bocznej. Powstają dwie wspólnoty słuchania Słowa: dorośli z "dziećmi na rękach" zostają w kościele, a większe dzieci z opiekunami wychodzą.

Specjalnie dla dzieci

Liturgia Słowa przygotowana specjalnie dla dzieci odbywa się w osobnej kaplicy. Najpierw jest śpiew przed Ewangelią, potem odczytanie fragmentu Ewangelii. Czytamy ją tak, żeby młodsze dzieci nie zgubiły wątku i pytane o treść Ewangelii, były w stanie o niej opowiedzieć.

Na tę liturgię przychodzą dzieci w wieku od 2 do 9 lat. Każdy pedagog wie, że niemal co pół roku zmienia się sposób postrzegania świata przez dziecko. Nie sposób mówić do wszystkich, próbujemy więc trafić do dzieci wieku od 4 i pół do 6 lat. One najczęściej jeszcze nie potrafią czytać, ale wiele już rozumieją, rozmawiają, zadają pytania, starają się odpowiadać. Starsze dzieci trochę się wtedy wygłupiają! udają, że są mądrzejsze niż te małe. Młodsze (dwulatki i dwuipółlatki), których jest bardzo dużo, mało rozumieją, ale wyczuwają pewien klimat i zawsze

Próba sił

Wpisany przez ks. Przemysław Przekop
piątek, 27 kwietnia 2012 18:55 -

bardzo radośnie śpiewają, "alleluja".

Ewangelię czyta ksiądz, a jej przedstawienie – albo w formie rysunków, albo jakiegoś prostego teatryku – przygotowuje grupa dorosłych. Jedna z pań jest fizykiem i by zobrazować jakieś prawdy, często robi eksperymenty ze światłem. Nośnym obrazem jest też rysunek serca, bo prawie każdą Ewangelię można sprowadzić do opowieści o miłości. W ramach kazania dla dzieci jest też krótka rozmowa o treści Ewangelii.

W tym czasie w kościele wierni słuchają czytań, a ksiądz głosi kazanie. Jako że niemowlaki zostają z rodzicami, towarzyszy temu pewien szum, do którego trzeba się przyzwyczaić.

Po kazaniu dzieci wracają do głównego kościoła, stają z rodzicami i wspólnie przygotowują wezwania modlitwy powszechnej.

Podczas modlitwy eucharystycznej jesteśmy wszyscy razem. Dzieci widzą rodziców poważnych i czują, że dzieje się coś bardzo ważnego. Oczywiście – powiedzmy sobie szczerze – niewiele dzieci wytrzyma dłużej w jednym miejscu, ale myślę, że starają się i uczestniczą w dalszej części mszy, tak jak potrafią. Czasem zaskakują nas swoim zmysłem wiary. Kiedyś – podczas podniesienia – Ciało i Krew Pańską trzymałem nieco niżej niż zazwyczaj. Potem kilku rodziców mi opowiadało, że ich dzieci się popłakały, bo "ksiądz niżej podnosił i nie było widać". Nie zdawałem sobie sprawy, że to takie ważne. Teraz muszę pamiętać, że Postacie Eucharystyczne trzeba trzymać bardzo wysoko, żeby wszyscy widzieli.

Komunia z dzieckiem na ręku

Rodzice często podchodzą do Komunii z dziećmi na rękach, by ksiądz je pobłogosławił. Myślę, że to sympatyczny zwyczaj. Jego przeciwnicy mówią, że to niepotrzebne, bo błogosławieństwo za chwilę dostaną wszyscy. Ale dzieci czekają na ten moment.

Czasem jest inny problem... Dziecko, widząc, że rodzice "coś dostają", też chce to dostać, i spontanicznie otwiera buzię. Czasem maluchy myślą, że to coś w rodzaju ciasteczka i chcą to dostać. Wtedy, jeżeli możliwy jest jakiś dialog z dzieckiem, mówię: "Będziesz się dopiero przygotowywał do Komunii, teraz musisz poczekać". Na razie to wystarcza.

Granica

Liturgia z udziałem dzieci zakłada pewien poziom chaosu. Idąc na taką mszę, trzeba być przygotowanym na szum, ruch, hałasy. Z drugiej strony dziecko nie może traktować kościoła jak placu zabaw, a oczywiście będzie próbować. Gdzie jest granica zachowań, które można tolerować? Zachowanie dzieci nie może być całkowicie destrukcyjne dla modlitwy całej wspólnoty. Myślę, że tak się dzieje, kiedy dziecko się popisuje albo bardzo hałasuje, np. było tak, że uderzało zabawką w blaszane drzwi. Małe dzieci mają taki etap rozwojowy, kiedy fascynują się wydobywaniem technicznych dźwięków. To przejdzie z czasem, ale w czasie mszy św. jest destrukcyjne, uniemożliwia modlitwę reszty.

Na naszej mszy pilnuję też, by przestrzegano zasady, że dzieci, które muszą spacerować,

Próba sił

Wpisany przez ks. Przemysław Przekop
piątek, 27 kwietnia 2012 18:55 -

chodzą po bocznych nawach kościoła i z tyłu, ale umawiamy się, że nie po stopniach ołtarza. Uczymy je, że w kościele są różne miejsca: po tych się chodzi, a po innych nie. Niektóre dzieci lubią zakamarki, jak na przykład konfesjonały.

Dwulatki uwielbiają schody do ołtarza, na środku kościoła, gdzie są widoczne jak na scenie. Zdarza się, że stają dokładnie przed księdzem i czują wtedy, że są w centrum uwagi. Tego nie akceptuję. Proszę rodziców, żeby razem z nimi usiedli na schodach i tłumaczyli im, co się dzieje na ołtarzu. Zwykle jednak rodzice przekonują dziecko, żeby wróciło do ławki.

Niektórzy rodzice przychodzą do kościoła z książeczkami do kolorowania, chcą czymś dzieci zainteresować, żeby nie przeszkadzały. Myślę, że nie ma w tym nic niestosownego. Dobrze, jeśli to są jakieś pobożne książeczki, ale zwykła kolorowanka też nie jest czymś złym.

Trzeba tylko pamiętać, że "przetrwanie" na mszy to jedno, a wyjaśnienie dziecku tego, co się na niej dzieje, to drugie i o wiele ważniejsze zadanie. Wtajemniczenie w wiarę zaczyna się w domu.

Obowiązek mszy

Prawo kościelne mówi, że dziecko zobowiązane jest do uczestniczenia w niedzielnej mszy św. od ukończenia siódmego roku życia. Wiek taki przyjęto umownie, jako czas, w którym budzi się sumienie i dziecko zaczyna być zdolne do oceny moralnej. Mniej więcej w tym wieku następuje zmiana w rozumowaniu dziecka. Od fazy "wolno – nie wolno", "rodzice pozwalają – rodzice zabraniają", dziecko przechodzi do etapu rozróżniania, co jest dobre, a co złe. Dlatego jeżeli dziecko przyjmuje chrzest po skończeniu siedmiu lat, to podczas udzielania sakramentu samo prosi o chrzest.

Mirosław Piłśniak OP - mieszka i pracuje w klasztorze oo. Dominikanów przy ul. Freta w Warszawie, zajmuje się duszpasterstwem rodzin, prowadzi Fundację "Sto pociech"

tekst pochodzi z portalu Onet.pl